N. 25 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19½.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr..

Lwów, dnia 23 Czerwca, 1851.

Wystawa powszechna w Londynie. *)

Jak w życiu indywiduów, tak i w życiu narodów są chwile uroczyste reflexyi, zebrania, skupienia sił nowych rozrzuconych w czasie i miejscu; zestrzelenia w jedno ognisko promieni ciepła, które po nich krąży, i światła które ich wnętrze rozjaśnia. Te wielkie jubileusze widne zdala jako drogoskazy, którędy idzie duch ludzki, w starożytności wyznaczano prawem: co rok, co trzy lata, co siedm lat, stanowiąc, iż one być mają peryodyczną rocznicą cywilizacyi, niejako obejrzeniem się jej poza siebie, świadectwem które sobie daje, epoką uroczystego ukorzenia się ludzkości przed ową tajemniczą potęgą, która ją prowadzi ku światłu wiekuistemu. W naszych czasach, w epoce ciągłego rozłamywania się korporacyj na indywidua, kiedy prawo nie może już sprostać określeniu wszystkich pulsów naszego życia, i z każdym dniem ustępuje coraz bardziej zwyczajom i umowom; w naszych czasach chwile podobnego zebrania leżą w naturze rzeczy i wychodzą same z siebie: bo są konieczne, konieczniejsze niż dawniej; bo bez nich geniusz ludzki rozdrobniony na miliony strumyków, zapomniałby o sobie i stracił nić wiążącą: bo one mu wytykają kierunek przeznaczenia, tłumaczą przeszłość i dają pewniejszą rękojmię na dni jutrzejsze. Nie wywołuje ich rachuba, polityka, ani przezorność prawodawcy, lecz wola Boża; ona tym uroczystościom naznacza czas, miejsce i charakter. Zesłane przez nią, zostają nazawsze w rocznikach świata i świecą jako lampy nadmorskie żeglarzowi, szukającemu ścieszki na oceanie dziejów; jako pojedyncze konkluzye tego rozumowania wielkiego, przez które logika opatrzności myśl swą prowadzi. I dlatego takie chwile mają szatę zacności i świętości, przed którą upada sceptycyzm i ironia naszego wieku. Rzecz bowiem godna uwagi, w dniach takich jak nasze, kiedy dowcip nieraz lepiej popłaca, niż rozum i uczucie, kiedy śmieszność jest straszliwszą często bronią, niźli prawda, kiedy nam się nic a przynajmniej nie wiele zostało, czegoby humor nie nadszarpał: żaden dziennik nie zażartował ze znaczenia i ducha wystawy powszechnej. Żart był widocznie niepodobny.

Przyszła kolej na jubileusz wieku 19, brzemiennego rewolucyami politycznemi, ale i postępem niezatrzymującym się nigdy. Pokój od lat 35 panujący w większej części Europy, zmienił sferę działalności ludzkiej. Narody nie walczyły z sobą, ale z przeszkodami, jakie napotykały na drodze do szczęścia wszystkich. Historya świata w ciągu tej epoki, mało liczy zwycięztw okupionych krwią; ale za to każdy jej krok, każdy prawie miesiąc, jaśnieje nowym tryumfem intelligencyi, nowym zyskiem powszechnego dobra. Wypowiedziano bój wszystkim nieszczęściom, które dręczą ród ludzki: nędzy, ciemnocie i złości. Walka to długa, nie my jej koniec obaczymy; lecz choć były zawody, były i będą ofiary: ostatnia karta niewątpliwa. Wielka armia walczących rozrzucona jest po całym globie. Jeden jej oddział, tojest ludzie przemysłowi, w umówionym dniu stanął w jednej falandze, wywiesił sztandar i zebrał się na radę, aby uczcić zwycięztwa dotąd odniesione, obliczyć i porównać swe szeregi, poznać się, wzajemnie się uczyć. «Błogosław Boże — mówi pieśń wystawy w trzydziestu językach — braciom, których praca połączyła,« błogosław, dodam, tej świętej gołębicy którą przyszłość z arki swej wypuściła dla zwiastowania ludziom pokoju i zapowiedzi świetniejszych, walniejszych jeszcze jubileuszów!

Lecz gdzież się miał odbyć ten pierwszy sobór, jeżeli nie w stolicy kraju, który góruje filantropią, a przemysłem panuje na całym świecie. Londyn mógł mieć tylko dwóch współzawodników, tojest Nowy-York i Paryż. Ale Ameryka aczkolwiek wielka i wielką ma przyszłość, jeszcze jest dziecięciem, które przypomina, że ją Europa wyrwała przed trzema wiekami z barbarzyństwa: jeszcze żyje ruchem i inicyatywą starego świata; Francya zaś, ojczyzna gustu i zabawy, przemysłem mieszkańców i bogactwem kraju, ustępuje Anglii. Ktokolwiek statkiem parowym odbył drogę z Herne-Bay do Greenwich, a ztąd do Westminster-Bridge, i rzucił wzrok na prawo, i na lewo, zmierzył nieskończone lasy masztów, niezliczone rzędy kominów fabrycznych i przypatrzył się potwornemu ruchowi, jaki panuje w dokach londyńskich, ten zgodzi się zemną, że Londyn jest stolicą pracy całego świata, a zatem i handlu. Życie jest wszędzie, ale serce, rozsyłające krew po całem ciele, jest tutaj. Tu się ostatecznie odbija, poczyna i kończy działalność ludzkości; tu ze wszystkich stron spływa złoto, którego w dzisiejszem społeczeństwie użyto za najkrótsze i najprostsze wyrażenie czynności człowieka. Tu ono przemienia się, przerabia, miesza i wypływa napowrót w cztery strony świata. Nigdzie tak mocno i tak wytrwale — co w Londynie nie jest wytężona intelligencya dla rozwiązania ważnych zagadnień; nigdzie tak silnie jak tutaj interes prywatny nie spaja się z interesem publicznym, któremu czyniąc ofiary, nowej podniety życia sobie samemu dodaje; nigdzie wartość wynalazku nie znajduje prędszych sędziów; nigdzie praca ludzka nie ma większej wagi, nigdzie czas nie jest więcej szanowany; nigdzie umowy jakiebądź nie załatwiają się szybciej, prościej, z regularnością więcej mechaniczną; nigdzie się nie napotyka tak mało owej nierozsądnej zazdrości, która przeszkadza i szczęśliwemu współzawodnikowi; nigdzie nie ma tak gorącej emulacyi między pracującemi i tak prędkiego korzystania, wydoskonalenia nowych wynalazków i budowania na nich nowych ulepszeń i odkryć; jednem słowem nigdzie duch handlu, który u nas, bodaj czy nie jest synonimem nieprawego zysku, nie ma właściwszej sobie cechy, to jest rzetelności, uczciwości, siły i energii. Z pośrodka więc tego niezmiernego bazaru, musiało wypaść hasło na pierwszy sobor 19 wieku, sobor przemysłowy. A jakież ono miało echo! — Największy wypadek nie zrobiłby równie mocnego i trwałego wrażenia.

Co jest najbardziej uderzającem w tym fakcie, to niezawodnie chwila, z którą przyszedł. Spojrzmy wstecz na trzy lata dziejów Europy. Ile zamieszania, nieładu, przesileń, burzy; ile tronów zachwianych, zburzonych opinij, wymazanych wiar, zagrożonych i zgruchotanych instytucyj? Zda się, że powietrze zatrzęsło się i z niem

*) Artykuł dla Biblioteki Warszawskiej wyłącznie napisany. Panowie! prenumerujcież też na Bibliotekę Warszawską!

myśl całego świata. Jeszcześmy nie przejrzeli przez tę kurzawę, którą zostawiły po sobie galopujące wypadki; jeszcze oko nasze nie może rozeznać drogi, na którą, jakby los nas rzucił mimo naszej woli; jeszcze huczy burza i pluska bałwanami, zalewając dotychczasowe ścieszki ruchu ludzkiego, a świat podobny jest do morza, do którego wpadła ogromna skała i którego powierzchnia póty się kołysze, póki nowego przybytku za swego mieszkańca nie uzna i z nim zgodnego życia nie rozpocznie. Nigdzie pewności, nigdzie mocnego ukonstytutowania! Ze świtu, który dnieje we Francyi, jeszcze wschodu słońca na czas wróżyć nie można. Niemcy, owa ziemia myśli i spokoju marzyciela, szarpnąwszy się na niespodzianą wycieczkę w sferę czynów, dziwią się teraz sobie i nie wiedzą, gdzie stoją, dokąd ich czas zaprowadził i zkąd dalej rozpocząć drogę. Dania, owa ziemia nie żyzna, lecz naród pracowity, zajęta wojną, zrujnowana wojną, ostatni grosz i ostatniego człowieka wydała na odzyskanie Szleswiku i Holsztynu. Turcya, rozerwana powstaniem w Montenegro, Samos, rozruchem w Alepie, rewolucyą w Bośnii, zazdrośnem okiem spogląda na wice-króla Egiptu. Grecya ze słabym rządem, dręczona tysiącami kleftów, których poskromić dotąd nie może. Włochy okryte ranami, zniszczone wojną; Szwajcarya szarpana intrygami; Hiszpania przywalona długami i nie dość bezpieczna; Portugalia bliska bankructwa, z nieszanowaną konstytucyą i wojną domową w zarzewiu; oto obraz chaosu europejskiego. I w takiej chwili, Anglia pewna siebie i jutra, ogłasza turnieje ludzi przemysłowych; buduje najśmielszą ze wszystkich budowę: panteon ze szkła i sprasza do niego narody, jeszcze zdyszałe walką i gonitwą ze swemi rządami.

Myślanoby, że ani jeden nie usłucha; tymczasem ani jeden nie chybił. Przed kilkunastoma dniami w ogromnym pałacu, kiedy przy huku dział i śpiewie kilkuset chórzystów, królowa stojąc obok tronu ogłosiła, złożywszy dzięki najwyższemu Twórcy wszelkiej wielkości, że wystawa jest otwartą; widziałem pośród tysięcy twarzy uderzonych majestatem chwili na wieki pamiętnej, widziałem typy całego rodu ludzkiego: potomków Chama, Sema i Jafeta. Wszyscy tam byli: Europejczycy wszelkiego narodu i języka; Chińczyk z głową ogoloną i kosmykiem włosów, na wzór naszych kozaków w warkocz z wstęgami splecionych; olbrzym Patagonii, karzeł laponski, Negr z włosem kędzierzawym, Albinos z włosem białym, wyspiarz z Otaiti, mieszkaniec z Tombuktu; cery białe, żółte, czerwone i czarne, wszystkie ludy i wszystkie ziemie przez swych delegowanych reprezentowane. W czasie największej potęgi Rzym nie widział nic podobnego, kiedy chciał podwyższyć orszakiem z całego świata tryumfy imperatorów, prokonsulowie przysyłali mu niewolników wszelkiej rasy okutych w kajdany, na okrętach z czterech stron ówczesnego globu. Oni świadczyli o potędze miecza, ulegali jego przemocy. Lecz kto na dzisiejszem był zebraniu, przyszedł z własnej woli: zbiegli się pielgrzymi, ochotnicy, nie dla podniesienia tryumfu miasta dumnego, ale dla zabrania miejsca przy bankiecie, który jest wspólny wszystkim, dla dotknięcia palcem owych cudów, które o wspólnej świadczą sile, i dla potwierdzenia wielkiego faktu, to jest solidarności całej rasy ludzkiej, która jest początkiem cywilizacyi nowej, spokojnej i bogatej w zwycięztwa człowieka nad naturą, a ubogiej w klęski zadane ludziom przez ludzi. *(D. c. n.)*

O pracy zwierząt domowych i jej ulżeniu.

Praca zwierząt domowych zostawać powinna w pewnym stosunku z ich siłami fizycznemi; a więc wiek zwierzęcia, wielkość jego, wewnętrzne usposobienie, gatunek i ilość paszy jaką otrzymuje, stanowić powinny rodzaj i wydział tejże pracy. Nader wielki także ma na to wpływ budowa machin gospodarskich (wozów, pługów itp.) i uprząż, za pośrednictwem której praca pociągowa się odbywa. Ostatni przedmiot tem bardziej zasługuje na uwagę, iż wielu gospodarzy bardzo lekce go ceni, i niedomniemywa się nawet, iż rodzaj uprzęży ma wielki wpływ na zdrowie zwierzęcia i rozwinienie siły jego. Koń np. w wygodnym chomoncie, może jeszcze raz tyle uciągnąć co w półszorkach na piersiach wązkich, które wrzynając mu się w mięso sprawiają ból tak mocny, iż koń pomimo nawet chęci i zdolności ciągnąć nie może.

We względzie *pracy pociągowej* zastanowić się należy. 1) Nad maszyną której się do tej pracy używa: wozem, pługiem itp. 2) Nad środkami (zaprzęgiem), za pomocą których ta praca się uskutecznia.

Im wozy są krótsze tj. tylne koła do przednich ile możności zbliżone, następnie im są szersze, tudzież, im średnica kół wozowych lepiej zastosowaną jest do wzrostu koni, tak że dyszel lub postronek idzie niemal w kierunku poziomym, słowem im linia od zadnej osi wozu aż do punktu zaprzęgu (chomonta) jest prostsza i krótsza, tem więcej budowa wozów odpowiada zasadom mechaniki, a ztąd mniej do ich poruszenia potrzeba siły.

Po uskutecznieniu regulacyi stosunków włościańskich, zaprowadzono w Wielko-Polsce (w W. X. Poznańskiem) tak zwane wozy półtoraczne. Sądzono wprawdzie przed upowszechnieniem się onych, że takowe są cięższe od dawniejszych; praktyka dowiodła mylnego zdania w tej mierze; można było jednakże i wprzódy wiedzieć, iż ciężar lepiej rozłożony, na szerszą płaszczyznę nietyle ciśnie i nietyle daje oporu co na węższą; dalej że koń w półtoracznym wozie idzie między dyszlem a koleją, ztąd nie zadeptuje ostatniej, a więc nie tylko sam idzie po równiejszej drodze, bo się z czasem formuje niejakaś ścieżka, ale i koła idą już zawsze po ubitej kolei, kiedy przy wązkim wozie koń idzie w kolei niewygodnie, takową sam zadeptuje, i koło znów sobie częścią nową kolej formować musi, a ztąd sprzężaj dwa razy się niszczy, raz że gorzej mu iść, a drugi raz że ciężej ciągnąć musi. Lecz nie myślmy wcale aby wprzód było prawo o szerokich kolejach aniżeli wozy półtoraczne; owszem przeciwnie, wprzód zaczęto wozów półtoracznych używać, aniżeli postanowienie to wyszło, i ostatnie tylko potrzebą, że powiemy, protegowania tych półtoracznych kolei wywołanem zostało. Najprzód używano ich w żniwa dla pewności, że się nie wywrócą i więcej na nie włożyć można, potem do mierzwy, dalej do bryczek, a tak krok za krokiem stały się powszechnemi.

Zaprzęganie zwyczajnym u nas sposobem trzy konie obok siebie, zupełnie jest przeciwne zasadom mechaniki; trzeci bowiem koń ciągle łamie linię odporną, (która im jest prostszą, tem stosowniejszą do zwalczania ciężaru) i utrudnia poruszenie ciężaru. Niemniej także jest niestosownem zaprzęganie czterech koni, dwóch od przodu i dwóch od zadu; gdyż linia odporna jest tu wprawdzie prosta, (jeżeli wszystko dobrze jest przyrządzone), ale za to zbyt długa, a nic tyle nie utrudnia zwalczenia ciężaru, jak łamanie i przedłużanie linii odpornej. Dlatego to jest rzeczą udowodnioną, iż stosunkowo, jeden koń więcej uciągnie niżeli dwa obok siebie; dwa zaś konie więcej (stosunkowo) niźli trzy obok siebie, itd. To jest łatwiej, czyli z mniejszem sił natężeniem, koń uciągnie pojedyńczo 10 cetnarów niżeli w trójce 30 cetn. itd. Trzy konie powinny być tak zaprzężone, ażeby jeden szedł w samym środku, między dwoma dyszlami, a dwa po bokach. Jeżeli zaś cztery konie do ciężaru mają być użyte, powinny być zaprzężone obok siebie; ale pod tym wyraźnym warunkiem, aby dwa poboczne były do przedniej osi przymocowane.

Nic bardziej nie przekonywa, iż na zwalczenie ciężaru, największy ma wpływ kształt użytej do tego maszyny, jak bezstronny rzut oka na orkę zwyczajnym u nas odbywaną pługiem. Następujące porównanie wykaże, jak wielki ma wpływ na utrudnienie pracy niedokładna budowa maszyny, a w szczególności naszego pługa.

Para dobrych koni uciągnie z łatwością na równej drodze 16 do 18 cetn; wóz waży także ze 3 cetnary ogółem więc 20 cetn. Pług waży około 50 funt., spoczywająca na nim ziemia najwięcej może ważyć około 50 funt., razem jeden cetnar. Zatem machina (pług) i ciężar (ziemia) waży tu 1 cetnar, to jest $^{1}/_{20}$ część poprzedniego ciężaru. Można z pewnością przyjąć, iż para koni, orząc zwyczajnym naszym pługiem ziemię mocną, bardziej się utrudzi, niźli ciągnąć na równej drodze na wozie dobrze zbudowanym 20 cetnarów.

Coż więc stanowi w orce tak wielki opór? stanowić go musi: albo poziome i prostopadłe odkrojenie skiby od ziemi, albo też przewrócenie i odsunięcie tejże skiby. Odkrojenie skiby, skoro krój i lemiesz są ostre i jak być powinny przyrządzone, bardzo mały stawia opór; o czem łatwo się można przekonać, prując ziemię pługiem od którego odkładnica została odjętą. A więc, tak wielki opór zrządzać tu musi: przewrócenie i oderznięcie skiby. I tak jest w istocie.

Gdyby pług nasz miał kształt klina, tj. gdyby od samego pierwszego punktu, którym się ziemię pruć poczyna, czyli od końca lemiesza aż do punktu odkładnicy, na którym skiba się na drugą stronę odwraca, tworzył jedną klinowatą powierzchnię, wówczas podniesienie i odwalenie skiby bardzoby mało wymagało siły. Taki kształt mają nowe, czyli wydoskonalone pługi; idą one lekko za bydłem, skibę równo podrzynają i kruszą, i najmniej potrzebują starania oracza do osiągnienia dobrej orki; orzą głębiej i prawie o jedną trzecią część mniej siły wymagają od zwyczajnych pługów naszych.

Co do *zaprzęgu*, nadmieniliśmy, iż zaprząg ma wielki wpływ na zdrowie i rozwinięcie sił zwierzęcia. Dodać jeszcze należy, że nie jest bynajmniej na zdrowie i rozwój i siły obojętnym, jakiej części ciała zwierzę do ciągnienia używa. A na dowód, jak bardzo w tej mierze zdania się różnią, posłuży to: iż w Niemczech w jednych okolicach woły ciągną czołem, w drugich kłębem, w innych zaprzęgają je w chomonta, podobne do końskich, co zdaje się być najstosowniejszem.

Konie zwykle zaprzęgają się w chomonta i w półszorki. Za pierwszemi mówi to: iż ciśnienie dzieli się tu na większą przestrzeń ciała i na część (barki) mocniejszą aniżeli są piersi, zatem nie tyle konia dolega i pozwala mu bardziej swe siły rozwinąć; przeciw zaś chomontom jest ich ciężar, i to, że koń mniej w nich ma wolnego ruchu; owszem cała część przednia zostaje tu jakby skrępowaną. Za półszorkami mówi ich lekkość, i że koń w nich więcej wolny; przeciw zaś onym najważniejszym zarzutem jest: iż tu całe ciśnienie działa najmocniej na piersiach, że ciśnienie to koncentruje się na bardzo małej przestrzeni, a zatem częstokroć ból jaki tu zrządza, nie dozwala rozwinąc sił, jakie koń posiada. I dlatego to, jeżeli się koń zaprzęga w półszorki w młodym wieku, gdy ciało jego zupełnie jeszcze wykształcone nie zostało, ma on w stosunku do innych części ciała, piersi wązkie, nogi przednie w łopatkach osłabione, przytem jest zaduchliwy i w krótkim czasie do pracy niezdatny. Tego nie uważamy u koni młodych w chomonta zaprzęganych. Albowiem lubo i tu koń piersiami ciągnie, przecież, najprzód cały ciężar nie opiera się bynajmniej na piersiach, lecz się dzieli na barki i kłęb; a powtóre, i sposób ciśnienia na piersi, jest tu zupełnie inny: półszorki okolają piersi i ściągają je do kupy, chomont zaś tylko na przednie onych części działa, ale ich do kupy nie ściąga; a tem samem nie przeszkadza rozwinięciu się tej części ciała.

Że chomont bardziej jest do celu zastosowany mówi i to: iż koń nawykły do niego, w półszorkach ciągnąć nie może; dławi się, z trudnością oddycha, i z powodu mocnego na piersi ciśnienia, wzbrania się wszystkich sił używać; przeciwnie zaś, koń przyzwyczajony do półszorków, skoro tylko oswoi się nieco z ciężarem chomonta, jak najlepiej w nim chodzi. Ale jeżeli chomont zupełnie celowi ma odpowiedzieć: *a*) Powinien być lekki i wygodny. *b*) Dokładnie do ciała zwierzęcia być przystosowany: jeżeli bowiem jest zbyt obszerny, okręca się na karku, trze i łatwo kaleczy konia. Jeżeli zaś jest za ciasny, tamuje zwierzęciu oddech i ciągnienie niepodobnem czyni. Powinien on mianowicie dobrze przystawać do łopatek, kłębu i przedniej części piersi, któremi to częściami koń tu najwięcej działa. *c*) Powinien być tak miękki, aby na żadnym punkcie odrębnego ciśnienia nie sprawiał.

Półszorki zaś powinny na piersiach być szerokie, nie cisnąć jednak kanału odchodowego, dobrze wysłane i miękkie; skoro zaś są wązkie, wrzynają się koniowi w ciało, sprawiają ból i wstrzymują rozwinienie sił. *J. Ż.*

Przegląd Ziemianina, pisma poświęconego rolnictwu i przemysłowi.

Poznań, 1850, 8vo. Poszyt 1 — XII. *(Ciąg dalszy)*

Poszyt VIII poczyna się od str. 201 a kończy na str. 386. Pierwszym jego artykułem jest XXXVII: *Ogólne prawidła jakich przy trawiasto-polnem gospodarstwie trzymać się należy przez Ign. Szczanieckiego.* «Najwłaściwszym czasem do zasiewu roślin pastewnych, mówi autor, jest jesień a to w działach pod oziminę przypadłych. Wyjmuje się z tego ogólnego prawidła koniczyna czerwona i biała, które tylko zwykle na wiosnę wysiewają.« (Wyjmują się wszystkie rodzaje letniej wyki i szporek i wszystkie jednoletnie rośliny. P. R. P. G.) «Dalsze pielęgnowanie na tem zależy, mówi autor niżej, aby po sprzęcie zboża, żadnym inwentarzem nie był taki dział spasiony.“ Na str. 296 i 297 jest dla ułatwienia ułożony wykaz tabelaryczny roślin pastewnych stosownie do jakości ziemi, wysokości, wzrostu i wcześniejszego lub poźniejszego dojrzenia. Autor powołuje się na Przewodnik rolniczo-przemysłowy, na Jundziłła, na Tygodnik rolniczo-przemysłowy, na *Anleitung zum Futterbau* p. dr. R. Veil. Na str. 301, 2, 3 umieszczony jest: Nazwozbiór polsko-łacińsko niemiecki ziół i traw krajowych przydatnych na zakłady pastwisk i łąk sztucznych.

Następuje XXXVIII artykuł: *Zakład wyższy naukowy, rolniczy w Pruskowie przez Maxymiliana Dzięgielowskiego* (*ciąg dalszy*). «Głosząc zalety pługa flandryjskiego, mówi autor, nie radbym ściągnąć na siebie zarzutu jednostronności, że w nim upatruję dźwignię podupadłego gospodarstwa: bo gospodarstwo zubożałe czem innem podnosić trzeba, niż kosztownemi pługami i zagranicznemi narzędziami rolniczemi, a gospodarz, który tylko w wydoskonalonych gospodarczych sprzętach zbawienia swego szukać zamyśla, pewno się omyli.“

XXXIX artykuł opiewa: *O chowie owiec w państwie pruskiem z historyczno-statystycznym poglądem na dawniejszy stan tejże gałęzi przemysłowej i na zależne od niej obroty handlowe.* (dokończenie). Przy końcu artykułu czytamy co następuje: «Porównywając teraz wełnę, jako objekt wywozowy ze zbożem, natenczas i przy 8 milionach talarów dochodu wywozowego obecna wartość wełny krajowej przy normalnych cenach zbożowych w czasach średnich z sumą zbożową 50,000 łasztów pszenicy, łaszt po 120 talarów = 6,000,000 tal. i 22,200 łasztów żyta, łaszt po 90 talarów = 2,000,000 tal. razem 8,000,000 tal. się zrówna.“

Artykuł XL opiewa: *Anatomia ziarna pszenicznego i produkta mąki tegoż za pomocą drobnowidza (mikroskopu) dokonane i objaśnione przez dr. Juliana Münter, praktycznego lekarza w Berlinie (z tablicą litografowaną).* Wedle autora składa się owoc pszeniczny z następujących części: 1) z zarodka olej w sobie zawierającego; 2) z białka, skrobią, a w komórkach krawędziowych klej w sobie zawierającego; 3) z kolorowej wewnętrznej skórki owocowej; 4) z zewnętrznej skórki owocowej złożonej z komórek grubościennych; 5) z pręcika owocowego i 6) z włosów szczecinkowatych na czubku owocu będących. Dalej czytamy: «Mieszczanin do jasnego, delikatnego, pulchnego chleba przywykły, często bardzo cierpi ból zębów, podlega często zatwardzeniu i chorobom skrofulicznym wszelkiego rodzaju. Wieśniak zaś, który pożywny, czarny chleb jada, z łatwością wszelkie ponosi znoje, w pocie czoła ciężko pracuje, białe w bladoczerwonem dziąśle ma zęby, trawi dobrze, zatwardzenie bardzo rzadkiem u niego jest zjawieniem a choro-

by skrofuliczne ledwie z nazwiska znane mu są. Czyż uderzająca ta różnica ztąd ma pochodzić, iż wieśniak nieustannie prawie w wolnem porusza się powietrzu? O nie; nie mały udział w tem przeciętnowo lepszym daleko stanie zdrowia wieśniaków należy się z pewnością działalności chleba, który jak drobnowidzowe spostrzeżenia łatwo okażą, dużo części osypkowych w sobie zawiera tj. części komórek krawędziowych białka, wewnętrznych skórek owocowych i części zarodka a zatem wiele kwaśno-fosforycznej soli, saletrorodu i siarki w sobie zawiera; podczas gdy ów gąbkowaty jasny chleb mieszczan z małej ilości części składowych saletroród w sobie mających, przedewszytkiem zaś ze skrobi tylko się składa."

Artykuł XLI zawiera: *Raport profesora Antoniego Wagi w przedmiocie nadesłanych mu przez rząd gubernialny warszawski robaków psujących kartofle i zboża.* Artykuł wyjęty z Roczników gospodarstwa krajowego.

Artykuł XLII opiewa: *Gorzelnia uważana ze stanowiska rolniczego.* Podpisano: *Tomasz Jankowski.*

Z artykułu tego te oto wyjmujemy słowa: „Co do gorzelni samej w sobie, miejscowość, ułatwiająca lub utrudniająca odbyt i wysyłkę przerobionego produktu, powinna być wzięta pod rozwagę przed założeniem gorzelni. Potem co do fabryki samej, aparat dobry, budynek podług przepisów odpowiednych fabryce urządzony (nadewszystko idzie o to, aby izba w której kadzie robocze stoją, miała ile możności jednostajną temperaturę P. R. P. G.), woda dostateczna i odpowiednia, materyał palny w pobliżu i własny, są nieodzownemi. Nareszcie gorzelniany nie tylko mechanicznie wyuczony, ale rozumowo t. j. teoretycznie i praktycznie w swoim zawodzie powinien być wykształconym."

XLIII artykuł opiewa: *Towarzystwa rolnicze.* Podp: W. L.

Dowiadujemy się o Towarzystwie rolniczem w powiecie Ostrzeszowskim, zawiązało go 23 grudnia 1849, 28 członków. Kieruje niem dyrekcya, złożona z 2 dyrektorów, 2 sekretarzy i podskarbiego, z których każdy ma swego zastępcę.

XLIV artykuł mieści: *Zbolałe wymiona u macior. Odpowiedź panu F. Z.* Podpisano W. L.

XLV artyk. obejmuje *Zatrudnienia leśne na miesiąc sierpień.*

Dalej XLVI artykuł zawiera: *Rozmaitości.*

Nareszcie jako artykuł XLVII: *Feleton literacki*, jest tutaj wiadomość o następującem dziele: *Flora des Grossherzogthums Posen im Auftrage des naturhistorischen Vereins zu Posen herausgegeben von Georg Ritschl, Lehrer am Friedrich-Wilhelms-Gymnasium zu Posen. Berlin 1850.* Jestto spis 1031 roślin (inclusive drzew) rosnących w naszym kraju.

Oświadczenie redakcyi a potem spis spółpracowników kończy poszyt VIII. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Szkocyi, Hebrydach, Portugalii, Hiszpanii i państwie Marokańskiem przez doktora T. Tripplina.

(Dokończenie).

Podróż po Danii i Norwegii stanowi dwa tomy, przed kilku laty drukiem ogłoszone, które zapewne w nowem, zupełnem wydaniu, ważnym ulegną zmianom, odpowiednym dzisiejszemu stanowisku autora, które już widzim jasno wyrobione w urywkach w Bibliotece Warszawskiej umieszczonych.

Portugalię i Anglię, częściowo dał nam dr. Tripplin poznać, i z tych wyjątków potrafiliśmy sobie utworzyć dokładną opinię o talencie autora, jako podróżopisarza i o stanowisku, nowem a jedynem, jakie podróżnik przyjąć powinien, jeśli chce być czytanym i zająć godne miejsce w szeregu pracowników nad literaturą tegoczesną. Anglię mieliśmy opisaną w naszym języku (*p. Lach Szyrmę*) przed dwudziestą kilką laty; (mówimy tu tylko o podróżach oryginalnie po polsku pisanych); wtenczas była to wielka nowość; z wielką też chciwością chwytano xiążkę i jak na epokę zjawienia się tej publikacyi, dosyć sprawiedliwie chwalono. Anglia dra Tripplina przedstawia nie zewnętrzny pod zmysłowe oko podpadający obraz kraju: bo o tym każdy najmniej czytający ma wierne dosyć wyobrażenie, ale stan moralny tego potężnego państwa, stan oświaty, i źródło swe w samej filozofii narodowej biorący; obyczaje, we wszystkich sferach towarzystwa obejrzane, charakter z instytucyj krajowych wynikły, słowem wszystko co stanowi bogactwo i nędzę Wielkiej Brytanii. O ile postrzeżenia autora są trafne, ostatecznie wyrokować o tem nie możemy. Potrzebaby każdy fakt przytoczony sprawdzać i odnieść do zasady, w której on ma swój początek. Być może, że inny podróżnik, tym samym wypadkom wynalazłby inne przyczyny; pod tym względem każdy pogląd musi być indywidualny, i ta indywidualność będzie najważniejszą przyczyną różnicy sądu i obrazu. My przyjmujemy samo stanowisko autora, a przymując je, musimy przyjąć i wypadki jego rozumowań. To pewna, że metoda badania charakteru narodowego angielskiego, przez dra Tripplina rozwinięta, jest właściwa i do prawdziwych wypadków doprowadzić może. Zdawałoby się, że autor opisujący Anglię, nic nam nowego, nic ciekawego powiedzieć nie jest w stanie. Dzisiejsza cywilizacya, na rozwinięciu materyalnych środków oparta, materyalne wprawdzie, ale olbrzymie wydała owoce. Anglia nie jest już owym dalekim, zamorskim krajem, którego ruchy w lekkich tylko drganiach do nas dochodzą, bynajmniej; Anglia jest naszą sąsiadką o pięć dni drogi oddaloną; najmniejsze jej poruszenie najdokładniej czuć nam się daje. Wprawdzie to cecha najwybitniejsza naszego charakteru, że lepiej znamy geografię, statystykę i literaturę jakąbądź obcą niż własną, że rozległość np. Tunnelu aż do cali i linij lepiej utkwiła w naszej pamięci, niż kierunek kanału Augustowskiego, o którym niepewne i bajeczne często mamy wiadomości; tym bardziej więc autor, opisujący nam rzeczy znane, ma zasługę i talent, kiedy opisem tych rzeczy znanych potrafi zająć, a co ważniejsza, nauczyć i okazać w tem stronę nową i prawdziwą. Tę zasługę ma niewątpliwie dr. Tripplin, i przyznać mu ją musimy tym chętniej, że pierwszym jest u nas na tej właściwej drodze.

Obok Anglii, tak nam nieobcej, oglądamy obraz Portugalii, z którą po rozstaniu się z geografią szkolną, żadnych prawie nie mamy już w ciągu zwyczajnego naszego życia stosunków. Gdyby nie Don Pedro i jego Oporto, które przypomniały trochę o życiu Portugalii, możeby ogół przestał liczyć ten piękny kraik do europejskich siedzib. Dr. Tripplin zbliżył nas znowu do ojczyzny Kamoensa i tak nas wiernym, żywym obrazem swych wspomnień i wrażeń zaintrygował, że z największem upodobaniem i troskliwością odczytujemy jego podróż po Portugalii. Zdawałoby się, wnosząc ze skromnej roli, jaką Portugalia w gronie mocarstw europejskich odgrywa, że stopień rozwinięcia instytucyj społecznych bardzo niskie zajmuje miejsce; że tam stosunek człowieka do człowieka bywa raz jak 1 do 1, drugi raz jak 1 do 10, inaczej wszakże, objawia autor, postać moralna tego kraju wygląda, a jakże cudna ta ziemia, jak wiecznie prawie kwiecista i bogata; co zaś dziwniejsza nam wydać się musi, utrzymuje dr. Tripplin, że bez propinacyi, właściciele ziemscy mogą wyżyć, a bez wódki ludzie biedni potrafią się rozweselić.

Wszystkie te obrazy są z wielką łatwością szkicowane, żywo opowiadane, często z wielkim humorem, często z prawdziwem uczuciem, a lekkość pióra w najpoważniejszych ustępach czyni powabnem i przystępnem dla każdego dzieło. Jeśli obrazek wstępuje w krój powiastki jest i mała intryga, charaktery i dyalóg pełen naturalności.

Tak liczne, wysokie i niezaprzeczone zalety ogłoszonych nam dotąd podróży, dają sprawiedliwą rękojmię zupełnej udatności całego dzieła; nie z prospektu na prenumeratę powzięliśmy tak korzystne o autorze przekonanie, ale z licznych wyjątków i niektórych całości. Na tej więc zasadzie wolno nam, nie narażając się na zarzut stronności sądu naszego, wnosić że *Podróże dra Tripplina* będą szanownym darem dla literatury, i jako takie ogólną obudzić muszą sympatyę, a zepwnić sobie dobrze zasłużoną wziętość.

Dzieło to, do utworów prawdziwie artystycznych, wysokiej wartości, należące, składać się będzie z 8 tomów i w drodze prenumeraty, w dwóch oddziałach za cenę czterech rubli srebr. za każdy oddział, jeszcze tego roku wyjdzie z druku w Warszawie. Pierwszy oddział miał być gotów z końcem maja; drugi zaraz miał nastąpić po tym. Podróże oryginalne, skreślone przez pisarza znakomitego talentem i rodaka, nacechowane rzetelną wartością, powinny znaleść przyjęcie i upowszechnienie.

Wiadomości handlowe.

Lwów, 23 czerwca. Na dzisiejszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 23 złr., żyta 17 złr. 30 kr., owsa 11 złr. 20 kr., prosa 20 złr., hreczki 14 złr. 8 kr., kartofli 9 złr. 25 kr. Cetnar siana sztował 2 złr. 53 kr., okłotów 2 złr. 20 kr. Za sąg drzewa bukowego płacono 27 złr., dębowego 21 złr., sosnowego 19 złr. 45 kr. Jęczmienia i grochu nie było na targowicy. W przeszłym tygodniu wyszło z Galicyi 2123 sztuk wołów, z których $^3/_4$ rozkupiono w drodze, tak że tylko 533 sztuk przybyło na targ ołomuniecki. Na targu zaś wiedeńskim w tym czasie było 1560 sztuk wołów, które podług gatunku sprzedawano po 54 do 60 złr. w. w. za cetnar.

Kurs lwowski z dnia 23 czerwca.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	52	Rubel rosyjski sr.	1	$58^1/_2$
Dukat cesarski . . .	5	58	Polski kurant . . .	1	28
Półimperyał rosyjski	10	12	Listy zastawne gal.	86	38
Talar pruski	1	48	*Laża od duk. ces.* $32^3/_4$		
			Laża od srebra $26^1/_2$		

Nakładem Redakcyi.

W drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich.